Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 152 Lwów, piątek 7 lipca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5—
na prowincji . . . . . . 5—
za granicą . . . . 8—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

W lipcu więcej bezrobotnych niż w grudniu

Państwowe urzędy pośrednictwa pracy wykazują stan zarejestrowanych bezrobotnych na dzień 1 lipca na 224.566, przyczem spadek w porównaniu z poprzednim tygodniem wynosi tylko 1900 osób. Zgóry zastrzegamy się, że są to cyfry statystyczne, dalekie od faktycznego stanu rzeczy.

Wedle Małego Rocznika Statystycznego" w dniu 31 grudnia 1932 liczba poszukujących pracy zarejestrowanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy wynosiła 220.200 ludzi. Z zestawienia obu tych liczb wynika, że **na 1 lipca 1933 jest zarejestrowanych bezrobotnych o 4366 więcej niż na 31 grudnia 1932.** Co więcej, podczas gdy na 30 września 1932 takich zarejestrowanych poszukujących pracy było 150.400, to **na 1 lipca 1933 jest ich o 74.166 więcej.**

Co z tych zestawień wynika? Oto że konjunktura dla poszukujących pracy — uwzględniając tylko starających się za pośrednictwem państwowych urzędów — **jest obecnie, w pełni sezonu letniego, gorsza aniżeli z początkiem jesieni i w pełnej zimie ub. r.** Dalej wynika stąd, że możności znalezienia pracy stają się coraz bardziej ograniczone, jeżeli **w lipcu jest więcej bezrobotnych niż w grudniu,** nawet z uwzględnieniem tegorocznego niepewnego lata.

Jest to przewrócony do góry nogami porządek, jaki zwykliśmy sobie przedstawiać. Każdy mający jakietakie zrozumienie dla stosunków panujących na rynku pracy wyobraża sobie, że kiedy jak kiedy, to chyba w lipcu mniej ludzi chodzi bez roboty niż w grudniu, a tymczasem jest wprost przeciwnie. Co tu wobec tego mówić o polepszeniu się konjunktury, o sezonowem ożywieniu i innych wymysłach, któremi raczą swych czytelników pisma sanacyjne, kiedy statystyka, urzędowa statystyka, przemawia innym językiem!

* * *

Jeszcze raz należy podkreślić, że zarejestrowanie w państwowych pośrednictwach pracy wcale nie jest równoznaczne z faktyczną ilością bezrobotnych. Każdy bezrobotny wie z doświadczenia, że z chwilą zakończenia się jego okresu zasiłkowego chodzi jeszcze przez jakiś czas do urzędu w nadziei, że za jego pośrednictwem dostanie pracę, ale po kilkutygodniowem zdzieraniu butów daje spokój, gdyż widzi tysiące takichsamych po próżnicy chodzących. Nie trzeba zresztą aż rejestrów, aby się o tej prawdzie przekonać — wystarczy przejść się po mieście i oglądać — jeżeli jest coś do oglądania — ruch budowlany a ma się naoczne przekonanie, że coraz mniej ludzi w tej gałęzi pracuje. A jeśli ktoś wyobraża sobie, że w przemysłach jest obfitsze zapotrzebowanie robotników, niech przeczyta wykaz zamykanych kopalń, wystawionych na licytację fabryk. Te wykazy mówią wyraźniej jeszcze niż wykazy statystyczne.

Mickiewicz i... Hitler

MICKIEWICZ KLUCZEM DO ZROZUMIENIA RUCHU HITLEROWSKIEGO!?!

Na konferencji prasowej, którą p. Rauschning odbył w hotelu Europejskim w Warszawie z przedstawicielami prasy polskiej — usiłował on wytłumaczyć swoim słuchaczom genezę ruchu hitlerowskiego. Prawił tedy:

„Chcąc w Polsce zrozumieć, czem jest ruch hitlerowski, najlepiej może sięgnąć myślą do wspomnień z czasów emigracji, kiedy Mickiewicz tworzył polityczną ideologję Polski, jeszcze po dziś dzień mającą swój walor, zaś Lelewel i inni historycy stworzyli historję, w której nie tyle chodziło o pragmatyzm, ile raczej o praktyczne wytyczenia dróg. — Polska jest dziś znowu wielkim narodem, rozumiejącym zadanie teraźniejszości i przyszłości, bo tamta właśnie epoka założyła podwaliny ku temu.

Z tej przeszłości polskiej należy wyciągnąć paralelę, jeśli chce się zrozumieć niemiecki ruch narodowo-socjalistyczny. Ruch ten daje narodowi niemieckiemu to samo wewnętrzne odrodzenie, jakie Polakom dał okres emigracji".

Prezydent Senatu gdańskiego chciał być kurtuazyjnym wobec polskich słuchaczów: chciał pokazać, że zna i ceni wysoko polskiego wieszcza. Ale zgoła nie wyczuł, że zestawianie Mickiewicza z krwawą postacią Hitlera jest czemś w samem założeniu monstrualnem!

Jedyny otwarty u nas wielbiciel Hitlera — p. Cat-Mackiewicz doszedł był do wyczucia w Hitlerze ducha pokrewnego, a potężnego, przez respekt dla aresztowań przedwyborczych w Niemczech — aresztowań, w których się dopatrzył naśladownictwa na większą skalę — Brześcia.

Ale doprawdy — nikomu w Polsce nie przyszło do głowy tworzyć paraleli pomiędzy hitleryzmem, a dawną emigracją polską!

Hitleryczne treny p. Mackiewicza

Pod tytułem **„Duży sukces dyplomacji sowieckiej"** powraca „Słowo" wileńskie — tym razem już uzbrojone w artykuł wstępny p. Mackiewicza do paktu wschodniego.

P. MACKIEWICZ JAKO EUROPEJCZYK

W artykule, o którym mowa pisze p. Mackiewicz:

„Jeśli więc pakt czterech przedstawiał dla nas, jako Polaków, pewne niedogodności i niebezpieczeństwa, to jednak dla nas, jako dla Europejczyków, mieści w sobie duże korzyści. Był aktem organizującym Europę na wewnątrz, wzmacniającym stanowisko krajów europejskich zarówno wobec USA (t. j. Stanów Zjednoczonych), jak SSSR (Rosji sowieckiej). Trzeba zaś pamiętać i trzeba rozumieć, że Polska jest zbyt wielkim krajem w Europie, aby mogła się wyrzec odpowiedzialności za losy naszego kontynentu, losy naszej cywilizacji.

Pisząc taki aforyzm, nie mamy na myśli względów moralnych. Polska jest poprostu zbyt wielkim krajem europejskim, aby nie miała się liczyć z tem, że to, co zaszkodzi Europie, zaszkodzi nam; zwycięstwa Europy są naszemi zwycięstwami".

P. Mackiewicz ubolewa, że Polska dwukrotnie odtrąciła przyjaźń Niemiec:

„Roku zeszłego ogłoszone zostały rewelacje o filopolskiem stanowisku ministra v. Papena. Odpowiedzieliśmy na to podpisaniem paktu o nieagresji z Sowietami. W roku bieżącym Hitler poczynił nam daleko idące deklaracje. Odpowiedzieliśmy na to „świętem morza...".

EUROPEJCZYK LĘKA SIĘ AZJATYCKIEGO CHARAKTERU PAKTU

Pan Mackiewicz wylicza niepokojące go artykuły zawartego przez Polskę paktu. Oto — pisze — „ustęp o bandach, gotujących się do wtargnięcia na cudze terytorjum, zabarwia cały ten pakt na szczególny sowiecki sposób...". Pan Mackiewicz lęka się, że wszelkie skupienia rosyjskiej emigracji białogwardyjskiej mogą być przez Rosję sowiecką poczytywane za bandy zaczepne.

Ale jako Europejczyka mierzi p. M. szczególnie azjatycki charakter paktu. Przytem Afganistan, Persja, Turcja — to może być kopalnia różnych konfliktów. — P. Mackiewicza boli i to, że niektórzy samochwalcy, oczywiście z jego obozu, może zechcą dowodzić, że to konstruowała dyplomacja polska... „Być może każą się nam domyślać — pisze — że jak ten mały chłopak prowadziliśmy niedźwiedzia za łańcuszek, przytwierdzony do żelaznego kółka w nosie...".

Wreszcie p. Mackiewicz, jako umysł krytyczny, potępia politykę popłochu: Rosja niepotrzebnie lęka się interwencji i opancerza się przeciwko niej, Polska przesadza również niebezpieczeństwo agresji niemieckiej na Pomorze.

„Jesteśmy temu wszystkiemu — konkluduje p. Mackiewicz — całem sercem przeciwni...". Oczywiście, gdyż serce p. redaktora „Słowa" ciągnie go do centrum Europy w najlepszem dlań znaczeniu, do Hitlerlandu.

Obrona aresztowanych

Z Warszawy piszą nam: Naczelny komitet wykonawczy stronnictwa ludowego zwrócił się do Koła obrońców politycznych o podjęcie się obrony oskarżonych o udział w zajściach w Małopolsce.

Powołano do życia specjalny komitet obrońców, w którym przyrzekli wzięcie udziału adwokaci z Warszawy: Berenson, Czerniecki, Drabich, Graliński, Kiernik, Krysa, Łypacewicz, Malinowski, Nagórski, Szumański, Ujazdowski, Urbanowicz i inni; z Krakowa: Warenhaupt i Wusatowski; z Tarnowa Ćmielarz.

Mec. Berenson, Graliński, Kiernik byli w Krakowie i Tarnowie dla zbadania sprawy na miejscu.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 4 lipca 1933 r. Sygn. III Pr. 148/33. Sąd okręgowy Wydział III karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 147 z dnia 1 lipca 1933 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1, którego **TYTUŁ ZACZYNA SIĘ OD SŁOWA „OŚWIADCZENIE"** w całości, albowiem treść tego ustępu wraz z tytułem zawiera znamiona występku z art. 170 k. k., nadto ponieważ autor rozszerza drukiem artykuł, zamieszczony poprzednio w Nr. 172 z dnia 24 czerwca 1933 „Głosu Narodu", który uległ konfiskacie w dniu 30 czerwca 1933 r., co stanowi występek z § 24 ustawy prasowej z 17 grudnia 1862 L. 6 Dzup. z r. 1863. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolant Szymański wr.

Metody

Praktyka administracyjna państw dyktatorskich i pół-dyktatorskich współczesnej Europy wytworzyła szereg interesujących „metod", skierowanych ku zachowaniu „w oczach Zachodu" pozorów demokracji i parlamentaryzmu. Tak np. każdy z „mężów opatrznościowych", dyktujących dziś narodom swą wolę i swe... kaprysy, musi posiadać obowiązkowo „własną" — większość parlamentarną. Zdobywa się ją w sposób różny i dość urozmaicony.

We Włoszech i w Jugosławji istnieje przy t. zw. wyborach jedna tylko lista — „oficjalna", naturalnie — „bezpartyjna", „ogólno-narodowa" i „mocarstwowa". Co do innych, ewentualne ich zgłaszanie obwarowane jest tyloma i takiemi warunkami, trudnościami i zastrzeżeniami, że w rzeczywistości równają się one uniemożliwieniu wszelkiej konkurencji dla listy rządowej, której kandydaci wybierani są też bez walki, „jednomyślnie".

W niektórych innych krajach, „wybory" odbywają się nietylko jawnie, wbrew przepisom prawa, — ale ponadto ze śpiewami, tańcami i muzyką, przy łaskawym, a bardzo czynnym współudziale organów administracyjno - policyjnych. Ewentualne „braki" tego systemu korygowane są i uzupełniane sposobem „cudów nad urną", które polegają na szerokiem stosowaniu pewnych czynności arytmetycznych. Dodawanie i mnożenie głosów prorządowych, zaś odejmowanie głosów — innych dają znakomite rezultaty, gdy chodzi o podsumowywanie rezultatów głosowania i podział mandatów poselskich.

Inaczej — tępy, ciemny i brutalny ponad wszelką miarę Hitler. Ten, po „zwycięskich" wyborach w dniu 5 marca b. r., „UNIEWAŻNIŁ" poprostu — najpierw 80 mandatów komunistycznych, a później 120 mandatów socjalistycznych. Tym sposobem niemiecki „wódz narodu" „zlikwidował" 200 niewygodnych sobie posłów t. j. TRZECIĄ CZEŚĆ (!) REICHSTAGU. Wcieliwszy do swego „bataljonu parlamentarnego" półkompanję posłów hugenbergowskich, p. Hitler zyskał murowaną, kwalifikowaną „większość", z którą może zmieniać, reformować, naprawiać etc. konstytucję, i wogóle czynić wszystko, co mu tylko do głowy strzeli...

I niechże tu kto powie, że „mężowie opatrznościowi", coraz liczniejsi dzisiaj na tym padole płaczu, nie kochają demokracji, nie dbają o jej zachowanie, rozkwit i pomyślność!... Kochają, miłują, wprost poświęcają się dla tej „demokracji". Jak wyraził się kiedyś p. Mussolini, faszyzm zwalcza tylko „demokrację fałszywą", t. j. wszystko to, co — faszyzmem nie jest, uzupełnimy — za łaskawem pozwoleniem p. Mussolini'ego — od siebie.

BD.

Nauka dziejów

Rozważania historyczno-socjologiczne

W artykule o „świeczkach choinkowych" p. pos. B. B. W. R. *Mackiewicza* pozwoliłem sobie zwrócić uwagę na fakt, że przecie nie sami jedni tylko socjalni demokraci i komuniści zostali w Niemczech pobici i rozbici; *taki sam los* spotkał niemiecki *ruch katolicki*, niemiecki *obóz konserwatywny* z pod znaku *Hugenberga*, partję *Stresemana*, t. zw. partję państwową (demokratów inteligenckich), kościół ewangelicki, który posiada teraz „komisarza kanclerza Rzeszy" niby jakaś polska Kasa Chorych.

Czy jednak — *taki sam los?*

Ja myślę, że *gorszy;* bo socjaliści i komuniści zapełniają więzienia, obozy koncentracyjne, bo socjaliści i komuniści wszczęli już robotę na emigracji, a katolicyzm czy konserwatyzm Niemiec (katolicyzm, jako *ruch społeczno - polityczny*, związany ściśle z hierarchją kościelną) dokonywują uroczyście, dostojnie i... naprawdę *tchórzliwie aktów samobójstwa ideowego* w swoistej formie „samorozwiązywania się".

Zwróciłem też uwagę na role *„autorytetu Głowy Państwa"*. Pisałem o sytuacji *Hindenburga* w charakterze prezydenta Rzeszy; *śmieszność* tej sytuacji przerodziła się w *głęboki tragizm*. P. pos. *Mackiewicz* zachwycał się —— pamiętam — w r. 1922 „historyczną zasługą" monarchji włoskiej, która „umożliwiła *Mussoliniemu* przewrót „bezkrwawy". Dzisiaj p. *Mackiewicz* milczy od dłuższego czasu na ten temat; p. *Mackiewicz* jest człowiekiem, umiejącym myśleć; rozumie doskonale, że „dynastja o historycznych zasługach" przeobrażona została przez twardą dłoń *Mussoliniego* w ...operetkę typu „Krysi leśniczanki" w ujęciu humorysty angielskiego:

„O, królu, królu włoski,
tyś ongi władzę miał,
od tegoś królem włoskim,
byś w bridge'a dobrze grał..."

***

A teraz.... nieco *historji...*

NIEMCY, LISTOPAD 1918 R.

Willa cesarska w Spa. „Ubóstwiany" cesarz chodzi nerwowo po ogrodzie. Adjutanci z boku niby „garstka kuropatw". Generalny kwatermistrz miljonowych armji gen. *Groener* „leniwym, ociągającym się ruchem" staje na baczność:

„Wojska wrócą do kraju pod wodzą swoich oficerów, ale nie wrócą pod wodzą waszej cesarskiej mości".

Cesarz spogląda na feldmarszałka *Hindenburga; Hindenburg* odwraca wzrok; adjutanci nie mówią ani słowa...

W nocy cesarz ucieka... Ucieka, jak *tchórz*. Zostawia dziecinny list do Kronprinca:

„Mój drogi chłopcze, jest mi ciężko na duszy... Podobno socjaliści opanowali władzę w Berlinie... Groener był nietaktowny... wyjeżdżam chwilowo do Holandii, by uniknąć nieszczęścia..."

Kronprinc po dwuch dniach pędzi autem w ślady ojca... *„Ani jedna ręka nie podniosła się w Niemczech w obronie cesarstwa"*, — pisał później z goryczą i z... pewną złośliwością b. kanclerz ks. *Buelow*.

Upadało wszak cesarstwo, proklamowane w Wersalu w dniach tryumfu oręża pruskiego; stać powinna była za nim szlachta; gdzież się podzieli oficerowie gwardji? dyplomaci? dygnitarze? generałowie? „wierne pułki"? przemysłowcy? kupcy? marynarka?

Nad pancernikami powiewały czerwone sztandary. A ks. Buelow snuje dalej nić swoich gorzkich, choć złośliwych, wspomnień:

„Spotkałem młodego oficera cesarskiej kancelarji wojskowej; był wesoły, uśmiechnięty... Czy nie ma pan wiadomości o cesarzu? — spytałem. Odpowiedź brzmiała: och, ekscelencjo, ja przecie zawsze byłem w gruncie rzeczy socjalnym demokratą".

Tak umierały *Niemcy Hohenzollernów*, — bez oporu, bez wystrzału i *...bez obozów koncentracyjnych;* rozsypały się, jak domek z kart, gdy jakiś palacz na którymś pancerniku w Kilonji zagasił „samowolnie" ogień w kotle, bo nie chciał jechać na pewną śmierć dla „honoru"... admirała *von Tirpitza*. To było cesarstwo, zmontowane wspaniale od „a" do „z", z przecudownym pod względem sprawności aparatem biurokratycznym, z armją, jakiej nie znały żadne inne narody, z policją, z gwardją...

Ostatni kanclerz cesarza Wilhelma II, ks. *Maks Badeński* pisał do wielkiego księcia Badenji list z Berlina:

„Myślałem, że mnie powołano 5 minut przed dwunastą; ale powołano mnie 5 minut po dwunastej; tu nie wchodzą w grę żadni agitatorzy; poprostu ludzie nie mogą już wytrzymać".

A jak umierała *Rosja carska?*

Przypomnę o tem jutro.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Pobyt Karola Radka

w Polsce

Komunistyczna Międzynarodówka wydelegowała do Niemiec w r. 1919 Karola **Radka**, wybitnego członka Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji jako „komisarza do specjalnych poruczeń", — podtrzymywania nastrojów.

W związku z działalnością na terenie Niemiec, **Radek** został aresztowany w Berlinie i po zlikwidowaniu powstania „spartokusowców" osadzony został w więzieniu w Moskwie.

Jako obywatel sowiecki **Radek** w końcu 1919 został zwolniony z jednoczesnem wydaleniem go z granic Rzeszy Niemieckiej.

Radek nie mógł długo wyjechać z Niemiec, gdyż żadne z państw europejskich nie chciało mu udzielić wizy pobytowej ani tranzytowej.

Byłby tedy **Radek** prawdopodobnie długo jeszcze siedział w więzieniu niemieckim, gdyby nie zwrócił się telegraficznie do ówczesnego Naczelnika Państwa Polskiego **Józefa Piłsudskiego** z prośbą o umożliwienie mu przejazdu przez Polskę do Rosji.

W odpowiedzi na tę depeszę, zredagowaną w języku francuskiem **Radek** otrzymał zezwolenie wojskowych władz polskich na przejazd przez terytorjum Polski.

Władze niemieckie odtransportowały **Radka** do granicy, gdzie przyjęty został przez specjalnie delegowanych przez II oddział sztabu oficerów. kpt. **Ignacego Boernera**, późniejszego ministra poczt i telegrafów, a podówczas szefa „dwójki" **frontu litewsko** - białoruskiego, oraz por. **Jasińskiego** dziś wysokiego urzędnika w Min. Poczt i Telegrafów.

Radek przewieziony został przez Polskę, stale będąc konwojowanym przez wyżej wymienionych oficerów.

Bagaże jego opieczętowane przez władze niemieckie, towarzyszyły mu przez cały czas drogi. **Radek** nie dowierzał nikomu. Przez cały czas miał przy sobie na „wszelki wypadek" naładowany rewolwer i ani chwili nie spał.

Tak Radek dojechał do **Łunińca;** tam na kwaterze oficerskiej siedział przez trzy dni, oczekując na przekazanie go władzom sowieckim.

Było to w styczniu 1920 r.

Podczas oczekiwania na przekroczenie frontu, **Radek** wystosował list do tow. tow. **Daszyńskiego, Diamanda** i **Perla** w którym pisze „o sprawie pokoju Polski z Sowiecką Rosją". List ten datowany 22 stycznia 1920 r. doszedł do adresatów w marcu i był wydrukowany w **„Robotniku"** 10 marca 1920 r.

Wracając do pobytu kilkudniowego **Radka** w Polsce warto wspomnieć o rozkazie, jaki wystosował on z kwatery w Łunińcu do dowódcy dywizji wojsk sowieckich, o zawieszenie działań wojennych. Rozkaz ten napisany ołówkiem na skrawku papieru brzmiał:

„Rozkazuję natychmiast przerwać wojenne działania i porozumieć się z parlamentarjuszami polskiemi.

(—) **Karol Radek**".

Przesłany przez parlamentarjusza rozkaz został natychmiast wykonany. **W ciągu dwunastu godzin Radek siedział** jeszcze w Łunińcu, czekając na przekroczenie frontu. Czas oczekiwania skracał sobie **Radek** czytaniem „Łuku" **Kadena Bandrowskiego** i rozmowami z oficerami. Książkę **Kadena**, określił **Radek**, jako głupią.

Podczas tych kilkunastu godzin zaszedł wesoły epizod z fotografem.

Dla uwiecznienia pobytu **Radka** na kwaterze wojskowej, postanowiono zrobić zdjęcie fotograficzne. Wykorzystał to fotograf miejscowy, który zrobił kilkadziesiąt, odbitek i za grube pieniądze zaczął sprzedawać, wywołując tem wielkie poruszenie w mieście, gdzie rozeszła się wieść o „bibce" oficerów z **Radkiem** Dopiero ekspedycja żandarmerji, która przeprowadziła konfiskatę fotografji, położyła kres krążącym wersjom.

O przygodach swoich w Niemczech **Radek** dużo opowiadał konwojującym oficerom. Między innemi wspomniał o następującym epizodzie:

Radek ukrywał się w Niemczech pod nazwiskiem **Millera**. Mieszkał wtedy u skromnej wdowy, która nastrojona była monarchistycznie i brała udział w różnych organizacjach nacjonalistycznych. Razu pewnego, gospodyni **Radka** zwróciła się do niego, jako czcigodnego p. **Millera**, z żądaniem, aby podpisał on memorjał, domagający się wskrzeszenia monarchji w Niemczech.

Miller — Radek, nie chcąc wzbudzić podejrzeń, ulokował zamaszyście swój podpis pod petycją.

Inny znów epizod z życia **Radka**, jakim podzielił się on z oficerami, dotyczył okoliczności wybicia mu wszystkich zębów przez policjanta w Warszawie.

Było to 11 maja 1906 r.

Na ul. Marszałkowskiej **bojowiec** PPS. Boruch **Szulman** rzucił bombę na komisarza **Konstantinowa**. **Radek** szedł wtedy ul. Sienną w kierunku Marszałkowskiej. Kiedy znalazł się na Marszałkowskiej, został zatrzymany przez policjanta okrzykiem: ręce do góry!

Radek na to: Nie widzisz kogo masz przed sobą?! W tej chwili policjant kolbą uderzył go w szczękę z której posypały się na chodnik radkowe zęby. **Radka** aresztowano. Bezzębny **Radek** wstawił sobie nowy garnitur zębów już ze szczerego złota dopiero po rewolucji w Rosji, kiedy został dygnitarzem, mieszkającym na Kremlu.

W rozmowach z oficerami **Radek** dużo mówił o swoim pobycie w Polsce, o marzeniach lat młodzieńczych, kiedy to chciał zostać profesorem literatury polskiej — a został „zawodowym rewolucjonistą".

Nadszedł moment bezpośredniego przekazania **Radka** władzom sowieckim.

Radka eskortowali na stronę sowiecką: podchorąży: **Kintopf**, późniejszy polski attache wojskowy w Rydze i por. **Jasiński**.

Protokuł „zdawczo - odbiorczy" opiewał, że „władze sowieckie otrzymały Karola **Radka** wraz z bagażem całego, żywego i nieuszkodzonego".

Dzisiaj **Radek** przyjeżdża do Polski jako forpoczta dziennikarstwa sowieckiego, celem zapoczątkowania współżycia w dziedzinie prasowej między Polską i Sowietami.

Tak to zmieniają się koleje życia ludzkiego.

Szczegóły powyższe opowiadał mi jeden z oficerów, konwojujących **Radka**.

A. O.

Od Kołczaka do Litwinowa

Taka sobie zwykła wiadomość: sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow przyjeżdża z wizytą do Paryża, gdzie będzie gościem rządu francuskiego. Nic naturalniejszego, powiedzą. Przecież Francja uznała Sowiety, utrzymuje przy nich ambasadora, zawarła nawet z niemi pakt o nieagresji. Bardzo pięknie, ale czy zawsze tak było, czy nie było i to nie tak dawno całkiem odwrotnie?

Rok 1919: Sowiety są całkiem osamotnione, cały świat mają przeciw sobie, wewnątrz muszą walczyć z kontrrewolucją. Po kolei Kołczak, Denikin, Wrangel stają się śmiertelnem dla nich niebezpieczeństwem, państwa zachodnie z Francją i Anglją na czele finansują imprezy powstańców, dostarczają im także broni, flota francuska operuje razem z nimi na morzu Czarnem.

W trzy lata później: rok 1922. Sowiety nie są już osamotnione, z kontrrewolucją dały sobie radę. Zaczynają wchodzić na teren polityki międzynarodowej, są równouprawnionym partnerem na konferencji międzynarodowej w Genui. Dlaczego? Ponieważ interes gospodarczy okazał się silniejszy niż uczucia odrazy: rosyjskie zboże, nafta, drzewo itd. są potrzebne Anglji, Francja zaś spodziewa się uznania swych carom pożyczonych pieniędzy. Te racje umożliwiły ówczesnemu komisarzowi dla spraw zagranicznych Cziczerinowi brylowanie wśród dyplomatów europejskich w najlepiej skrojonym fraku.

Nagle padło słowo: Rapallo — tak nazwano pakt zawarty między Cziczerinem i Rathenauem właściwie w Santa Margherita. W jednej chwili przyjaźń prysła, Lloyd George trzasnął pięścią w stół, konferencja genueńska rozleciała się. Rosja znów była odosobniona, na pociechę pozostał jej sojusz z Niemcami, który jednak wobec fluktuacji wewnętrznej w Niemczech zawisł w powietrzu.

Trzecia faza: rok 1933: konferencja gospodarcza w Londynie. Rosja w osobie Litwinowa bierze w niej udział nietyle dla współpracy w ogólnych zagadnieniach gospodarczo-walutowych, ile dla załatwiania własnych interesów. Konferencja szła jak po grudzie, ale Litwinow rozmawiał to z Simonem, to z Hullem, to z Titulescu — ze wszystkich tych rozmów odniósł olbrzymie korzyści. Anglja cofnęła swój bojkot handlowy, Ameryka nawiązała stosunki handlowe jako wstęp do stosunków dyplomatycznych, z Rumunją i z wszystkimi swymi sąsiadami podpisany został pakt, który bezwątpienia dla Rosji ma wielkie znaczenie jako asekuracja przed Japonją.

Litwinow może wrócić do Moskwy jako triumfator. Jakie zmiany w przeciągu jednego dziesięciolecia! Od popierania wrogów sowieckich, dybiących na egzystencję państwową tworu Lenina, do uroczystych przyjęć i stania się centrem polityki aż pozaeuropejskiej! Jeżeli Moskwa ma powód do triumfu, to natomiast Berlin musi go przyjąć z miną lisa, dla którego niedosięźne winogrona są za kwaśne. Rapallo stało się przeżytkiem, jego przyczepek w postaci konwencji berlińskiej dla Sowietów niepotrzebnym — inne mają zabezpieczenie i inne widoki aniżeli bratanie się z Hitlerem.

Trzeba uznać jako fakt, że Rosja pełnemi żaglami wchodzi na teren polityki światowej. Konserwatywni politycy angielscy i niemniej konserwatywni — mimo etykiety demokratycznej i radykalnej — amerykańscy i francuscy już nie czują obrzydzenia do wewnętrznych stosunków w Rosji — trudno, trzeba żyć, a do życia konieczną jest współpraca olbrzymiego państwa rosyjskiego choćby komunistycznego.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

Gdańskie hitlerzątko cofa się

„Danziger Volksstimme", o której zawieszeniu na 2 tygodnie przez gdański rząd hitlerowski donosiliśmy, ukazała się znów, gdyż p. Rauschning po głębszym namyśle zdecydował się „skrócić" termin zawieszenia naszego bratniego organu.

Litwa podpisała konwencję

PRZERWA W „PIERŚCIENIU ZALUTOWANA"

Litwa podpisała osobno w ambasadzie sowieckiej w Londynie konwencję, analogiczną do podpisanych pomiędzy Rosją a innemi krajami.

To zwlekanie Litwy było prawdopodobnie jedną z form okazania niechęci Polsce.

Kościół katolicki wobec Hitlera

Jak donoszą z Rzymu, w kołach watykańskich panuje przekonanie, że w rokowaniach wicekanclerza Papena ze Stolicą Apostolską zostało osiągnięte zasadnicze porozumienie co do konkordatu. Projekt konkordatu jest już w zasadniczych zarysach gotów. Jest on wzorowany na konkordacie z Włochami. Jeden z jego punktów przewiduje dalsze trwanie akcji katolickiej w Niemczech, wszakże z najściślejszem ograniczeniem jej działalności do dziedziny religijnej. — Rząd Rzeszy wzamian za to zapewnił naukę religji.

Zadania niemieckiej partji socjalistycznej

Ostatnio ukazał się Nr. 3 „Nowego Vorwärtsu", wydawanego, jak wiadomo, w Pradze, w którym tow. Fryderyk Stampfer pisze:

„Rozwiązanie niemieckiej partji socjalistycznej stanowi kropkę nad i. Zresztą już przedtem pod bezprzykładnym terorem Hitlera była jakakolwiek działalność partji niemożliwa.

Obecnie niemiecka partja socjalistyczna może istnieć tylko jako partja rewolucyjna. A rewolucyjnej partji socjalistycznej nie można już zniszczyć, jest nastawiona na zakazy i musi z niemi walczyć".

W dalszym ciągu Stampfer przypomina aresztowanie Loebego i wskazuje, że właśnie na ręce obecnie bezprawnie uwięzionego składał w roku 1925 nowowybrany prezydent Rzeszy Hindenburg ślubowanie, że będzie strzegł konstytucji, prawa i sprawiedliwości w Niemczech.

Z deklaracji Goeringa po aresztowaniu Loebego wynika, że nastąpiło ono dlatego, iż „Nowy Vorwärts" mówi dyktatorom prawdę. Loebe nie pisał do „Nowego Vorwärtsu", ale on i tysiące innych zostali uwięzieni jako zakładnicy.

Biada tym tyranom, bo przyjdzie dzień, w którym będą musieli zdać rachunek ze swych czynów!

Obecnie nie może już być żadnego innego celu dla niemieckiej partji socjalistycznej, jak obalenie despotyzmu, jak zniszczenie rządów teroru.

Wolność — ale nie dla ciemiężycieli!

Prawa człowieka, ale tylko dla ludzi, a nie dla bestyj! Ta straszliwa lekcja pouczyła nas dostatecznie.

Czy będzie obniżka czynszów?

Organizacja lokatorów w Łodzi na podstawie wiadomości o mającej nastąpić obniżce czynszów wysłała do Warszawy delegację dla zasięgnięcia pewnych informacyj. Jak donoszą z Łodzi, delegacja otrzymała od czynników urzędowych informację, że projekt obniżki jest przedmiotem rozważań rządu. Odnośna ustawa przedstawiona będzie w jesieni Sejmowi, a wejście jej w życie ma nastąpić z dniem 1 stycznia 1934.

Nonsens gospodarczy
na czele gospodarki niemieckiej

Po upadku Hugenberga niemieckim ministrem gospodarki został dyrektor asekuracji Schmidt, o którym mówią, że jest tylko firmantem, podczas gdy rzeczywistym ministrem będzie mianowany sekretarzem stanu inżynier Gottfryd Feder. Jest to głośny w partji hitlerowskiej człowiek twórca programu gospodarczego partji hitlerowskiej, jej — jak go nazywają — Marx.

Program gospodarczy Federa jest i to nieudolną kompilacją programu socjalistycznego. Pochodzi on jeszcze z czasów, kiedy młody ruch hitlerowski wierzył czy udawał wiarę w swą „misję socjalistyczną" na podłożu narodowem. Starsi członkowie partji zapewniali, że są socjalistami a jako dowód przytaczali program Federa, który zwalcza dochód bez pracy, głównie procenta, obiecując narodowi, że w razie dojścia partji do władzy uwolni go od „Zinsknechtschaft".

Teorje Federa nie znalazły uznania w młodszych szeregach partji. Taki Goebbels nazwał je publicznie „nonsensami Federa", obecnie zaś sam twórca doszedł widocznie do tegosamego przekonania, czemu dał wyraz w mowie wygłoszonej po objęciu urzędu. Powiedział on — w przeciwieństwie do tego, co głosił — że nie wolno sekować kapitału prywatnego, że należy mu zostawić inicjatywę, iż państwo nie jest powołane do robienia konkurencji kapitałowi prywatnemu. — Słowa te padły jako ostrzeżenie pod adresem tych ludzi w partji, którzy jeszcze wierzyli w szczerość dawniej głoszonych haseł socjalistycznych, obracając je w praktykę w ten sposób, że do każdego większego przedsiębiorstwa prywatnego wsadzali komisarza, naturalnie hitlerowca, którego pierwszem zadaniem było wyznaczenie sobie sutej pensji. To musi ustać, wola Feder, rząd hitlerowski nie jest antykapitalistyczny.

W ten sposób "Marx hitlerowski" własnoręcznie przekreślił swój program, który miał stać się ewangelją partyjną. I nie mógł inaczej postąpić wobec tak prostej rzeczy, że partja zawdzięcza swój rozrost właśnie kapitałowi prywatnemu. Wiadomo przecież, że Krupp i Thyssen, Wolf i Kirdorf — oni i inni „kapitanowie przemysłu" — finansowali ruch hitlerowski, swojemi pieniądzmi pomogli mu uzbroić i utrzymywać bojówki i jeszcze po dziś dzień te subwencje są głównem źródłem dochodu partji, bez którego nie dałoby się utrzymać kilkuset tysięcy ludzi na żołdzie, umundurowaniu itd.

Stało się więc jasnem, że hitlerowcy sami przekreślili dodatek „socjalistyczny" ze swego programu i ze swej działalności, stając się naprawdę tem, czem w rzeczywistości zawsze byli: nacjonalistami o krwiożerczych instynktach, rabusiami cudzych organizacyj i cudzego mienia, prześladowcami tych, których próbowali nieudolnie kopiować. Maska spadła, bo już stała się niepotrzebną. Feder, który zrewidował swój program, obecnie jako główny macher gospodarczy zlikwiduje także resztę wiary u tych naiwnych, którzy jego „socjalistyczne" teorje traktowali serjo.

—ooo—

Sabotażyści
o sutych dochodach

W związku z unieruchomieniem kopalni ks. Donnersmarcka w Chwałowicach i szybów „Blücher" w Boguszowicach, powiat Rybnik, które zostało dokonane z dniem 1 bm. z naruszeniem przepisów demobilizacyjnych, aresztowano — jak donosiliśmy — dyrektorów tych kopalń.

Nawiązując do tych aresztowań, pisze katowicka „Gazeta Robotnicza" pod tytułem **„Czy nie za późno robi się porządek z generalnymi dyrektorami?"**:

„Władze widząc, że kapitaliści sabotują obowiązujące przepisy demobilizacyjne, dobrały się do skóry tych, co ponoszą winę za nędzę na Śląsku. Gdyby jednak aresztowanie dyrektorów było tylko postrachem dla nich, bez dalszych konsekwencyj, to cel aresztowania będzie chybiony. Domagamy się od władz, aby każdego dyrektora i kapitalistę, powodującego unieruchomienie warsztatu pracy bez głębszych przyczyn karano z bezwzględnością".

UWIĘZIENIE JEDNAK POSKUTKOWAŁO

Dnia 4 bm. przyjął wojewoda śląski p. Donnersmarcka. — W wyniku konferencji obie kopalnie „Blücher" i „Donnersmark" zgodnie z zarządzeniem komisarza demobilizacyjnego mają być uruchomione powtórnie w poniedziałek.

Po Zjeździe Związku Metalowców

W dniach 1 i 2 lipca b. r. obradował III Ziazd **Związku Robotników Przemysłu Metalowego** w Polsce, a więc tego Związku, któremu jeszcze w roku 1928 „rozłamowcy" zapowiadali kompletne zniszczenie. Przetrwaliśmy jednak najbrutalniejsze ataki nietylko na lokale Związku, ale nawet i na jego członków, ataki, wykonywane przez administracje fabryczne. Jednem słowem — prawdziwą „nagonkę".

W roku następnym, a więc w 1929, zaczęto w przemyśle metalowym odczuwać **kryzys gospodarczy**, który stale pogłębiał się, a od 3 lat przybrał w tej gałęzi przemysłu wprost **katastrofalne rozmiary**. Skutki i dla Związku są fatalne, gdyż dziesiątkują stan członków, osłabiając w ten sposób finanse. A jednak **uporano się z temi wszystkiemi trudnościami** i doprowadzono do Zjazdu, którego zadaniem było przeprowadzenie pewnej reorganizacji, by tym sposobem wzmocnić Związek, pokonać i przetrwać wszelkie trudności.

Zjazd obradował więc w odmiennych warunkach od zjazdów poprzednich i dlatego też pożądanem jest przeprowadzić analizę, jakie zagadnienia miał ten Zjazd rozstrzygnąć i czy sprostał swemu zadaniu.

Związek, od początku swego istnienia, wprowadził **urządzenia zapomogowe**, z których korzystali członkowie w wypadkach, określonych w statucie i w regulaminie zapomogowym. W okresie 7 lat na wszelkie świadczenia dla członków wypłacono 552.158 zł. 60 gr., czyli przeciętnie 35,5% w stosunku do dochodów. Na utrzymanie Oddziałów wydano 224.699 zł. 05 gr., to jest 14% w stosunku do dochodów. Oprócz tego Oddziały otrzymywały subwencję, na które wypłacono 95.878 zł. 39 gr. co równa się 6% w stosunku do dochodów. A więc na wszelkie **świadczenia dla członków, na utrzymanie Oddziałów, na** subwencje dla Oddziałów wydano 878.736 zł. 04 gr., czyli 56% w stosunku do dochodów.

Zjazd musiał więc rozpatrzyć nietylko obecną sytuację gospodarczą, ale musiał wziąć pod uwagę dobro Związku i dobro członków, którzy obecnymi warunkami są już wyniszczeni do ostatecznych granic. Delegaci stanęli wobec bardzo poważnych zagadnień, czy system zapomogowy i wysokość dotychczas opłacanej wkładki mogą być nadal utrzymane. Po przeprowadzeniu bardzo szczegółowej dyskusji, która stała na poziomie odpowiednim — co trzeba przyznać z wielkiem uznaniem — rozstrzygnęli tę kwestję rozumnie. Zdecydowano bowiem **prawie jednomyślnie** (tylko jeden z delegatów wstrzymał się od głosowania), by **wkładkę obniżyć i zawiesić wypłacanie zapomóg przez Centralę**. Tak samo z wielkiem zrozumieniem sprawy rozstrzygnięto kwestję **samowystarczalności Okręgów** i t. p. Ta decyzja Zjazdu finansowo wzmocni Związek i pozwoli mu przeprowadzić cały szereg koniecznych zmian i reform w interesie członków.

Na delegatach ciążył także obowiązek podjęcia uchwały, dotyczącej **zadań Związku** w obecnej sytuacji. W tym wypadku chodziło o obranie linji wytycznej wobec niezliczonych zagadnień, na każdem polu, jakie wytworzył kryzys gospodarczy wogóle dla ruchu zawodowego, a szczególnie dla Związku Metalowców; tu bowiem charakter przemysłu, warunki i stosunki są kompletnie odmienne, aniżeli w innych gałęziach przemysłu. Przecież stale postępuje zanarchizowanie do reszty życia gospodarczego bez najmniejszej nadziei odbudowania go przy tym systemie w najbliższej przyszłości. Kapitał walczy o utrzymanie dotychczasowego niesprawiedliwego ustroju w sposób brutalny, ze wszystkiemi okropnościami bezwzględności i bezprawia. Niszczy on zdobycze socjalne i wszelkie korzystne reformy, jakie klasa robotnicza osiągnęła, nie oszczędzając także prac i zarobków robotniczych, które już zostały doprowadzone do absurdu.

W tej kwestji Zjazd uchwalił jednomyślnie rezolucję, podaną wczoraj w naszem piśmie.

Zjazd przez uchwalenie owej rezolucji wykazał niezbicie, że dojrzał do swego zadania i zorjentował się dokładnie w obecnej sytuacji. Albowiem to, co rozgrywa się wobec klasy robotniczej, jest niczem innem, jak tylko **głębokiem i nieuleczalnem załamaniem się dogorywającego kapitalizmu**. Wszelkie próby i akcje ratunkowe są bezskuteczne i nie można tego inaczej potraktować, jak tylko kiepską łataniną dziur zbutwiałego życia.

Wskazano na środki i metody, jakie mają być zastosowane, by odeprzeć zamachy kapitału i dokonać **przebudowy gospodarki społecznej**.

Debata wykazała, że przedstawiciele robotników w zupełności rozumieją obecne położenie gospodarcze i polityczne. Wyraźnie podkreślono, że jaknajwiększe skonsolidowanie, zwartość Związku i **współpraca z partjami socjalistycznemi** — jest jednym z najważniejszych obowiązków i zadań na chwilę obecną. Zdawano sobie z tego jasno sprawę, że w walce tej mają przodować **zorganizowani robotnicy**.

Możemy powiedzieć zatem, że przebieg obrad stał na wysokim poziomie. W przemówieniach ujawniała się troska o wzmocnienie i utrzymanie Związku. To też nie da się zaprzeczyć, że uchwały Zjazdu dodadzą nowych sił i energji, że **utrwalą głęboką wiarę w konieczność prowadzenia walki o lepszą przyszłość**.

WILHELM TOPINEK.

Bezrobotni domagają się kredytów na roboty publiczne i na zasiłki

Uchwały zgromadzeń bezrobotnych w okręgu bialsko-bielskim

W okręgu bialsko - bielskim w Małopolsce odbyły się ostatnio liczne zgromadzenia bezrobotnych, na których uchwalono rezolucję, którą przytaczamy poniżej w brzmieniu dosłownem jako bardzo charakterystyczną.

Na szeregu zgromadzeń referował tow. sen. *D. Gross*.

I. Bezrobotni **solidaryzując się ze stanowiskiem Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce** w kwestji usunięcia bezrobocia domagają się od Rządu, by podjął natychmiast wszelkiego rodzaju roboty publiczne wchodzące w zakres Państwa i samorządów, i by funduszów potrzebnych na ten cel nie **czerpał z podatków ograniczających spożycie szerokich sfer ludności**, — robotników, urzędników, chłopów, drobnomieszczaństwa, lecz by potrzebne fundusze czerpał **bezpośrednio** z Banku Polskiego przez **rozszerzenie kredytu** dla Skarbu Państwa w Banku Polskim. Zgodnie z uchwałą powziętą przez **Centralną Komisję Związków Zawodowych** bezrobotni domagają się, by Rząd bez względu na zapas złota w Banku Polskim brał z tego Banku tyle banknotów, ile jest potrzebne dla uruchomienia wszelkich warsztatów pracy i wytworzenia w ten sposób jaknajwiększej ilości produktów, które będą zużyte przedewszystkiem wewnątrz Państwa dla zaspokojenia potrzeb własnej ludności. **Hasłu „oszczędności", hasłu dalszego obniżania stopy życiowej ludności miast i wsi przeciwstawiają bezrobotni hasło jaknajwiększego wzmożenia produkcji i jaknajwiększej konsumcji wewnętrznej.**

Skoro obóz „sanacyjny" domaga się, by społeczeństwo samo zaradziło, by społeczeństwo samo podało środki ratowania przed katastrofą, to bezrobotni wskazują na ten jedyny zupełnie pewny i natychmiast działający środek ożywienia życia gospodarczego. **Trzeba czerpać fundusze ze źródła, z którego Rząd czerpałby fundusze natychmiast w razie wybuchu i przez czas trwania wojny**, ażeby zaspokoić niezmierne zapotrzebowanie gospodarcze wojskowo zmobilizowanej ludności.

A tem źródłem jest Bank emisyjny. Dla celów wojennych rządy czerpią fundusze z banków emisyjnych i **nie oglądają się na to, czy zapas złota w banku jest wystarczający: — wówczas nie oglądają się rządy na to, czy nie będzie inflacji**, lecz biorą z banku pieniądze, zatrudniają wszystkie warsztaty i zaopatrują całą ludność w produkty. **To, co było możliwe w dobach wojny**, kiedy się niszczy produkty, — **to powinno być dopuszczalne i w czasie pokoju**, kiedy ludność pracująca, otrzymawszy pieniądze, i idąc do warsztatów zamiast do rowów strzeleckich, wytworzy 10 i 20 razy więcej produktów, aniżeli sama spotrzebować jest w stanie.

II. Bezrobotni domagają się, by Bank Polski udzielił kredytu bezprocentowego **Funduszowi Bezrobocia**, celem umożliwienia **wypłacania zasiłków** na cały czas trwania bezrobocia w kwotach wystarczających do zaspokojenia koniecznych potrzeb życiowych bezrobotnego i jego rodziny.

KAZIMIERZ ANDRZEJ JAWORSKI.

Publikacja pożyteczna

O „Antologji poezji społecznej"

Niedawno ukazała się, jako „Wydawnictwo Koła Polonistów Słuchaczy Uniwersytetu im. Stefana Batorego" (sic! niezbyt polonistyczny wianuszek dopełniaczy) **„Antologja poezji społecznej"** od r. 1924 do 1933, poprzedzona przedmową prof. Manfreda **Kridla**. Książka zawiera wiersze dziesięciu poetów: **Bujnickiego, Czechowicza, Czuchnowskiego, Flukowskiego, Kurka, Łobodowskiego, Miłosza, Piechala, Przybosia i Zagórskiego.** Antologji tego rodzaju, jeśli nie brać pod uwagę „Trzech salw" **Broniewskiego, Stande'go i Wandurskiego,** — brak było dotychczas. Ciekawie pomyślany jest układ książki. Zazwyczaj w antologjach figurują pokolei różni pisarze, tu kompozycja jest ściśle tematyczna, tak że wiersze jednego autora są rozrzucone, przyczem tematy często zazębiają się o siebie, wypływając jedne z drugich.

Zbiorek otwierają dwa wiersze pacyfistyczne (**Przybosia i Piechala**). Ponieważ utwór **Piechala** „Ojczyzna Nieznana" kończy się między innemi taką definicją pojęcia ojczyzny: „Jestem możliwością pracy — samą pracą", stąd naturalne przejście do następnych wierszy (**Przybosia i Czechowicza**), z których „Pieśń o lokomocji" **Przybosia** jest właściwie hymnem na cześć pracy („Puścimy sprawną Polskę w ruch najwyższych nasileń, Jak opalaną ławą lśniącą lokomobilę"), gdy **Czechowicz** w „Dniu" daje raczej objektywny obraz pracy górników.

„Niemoc gwałconych sumień nie poniży już pragnień, Krzywda w rękach się pali jak podarty banknot; Po stopniach klas i związków falami magnetycznych drgnień Napiera zorganizowany głos gromad, które łakną. Gniazda zrzeszeń, sieci towarzystw, grupy kolumn roboczych Wiążą się w obręcz żelazną, w Unję ludzi i cyfr" — w wierszu tym („Centrum") **Przyboś** wyraźnie już mówi o organizacji świata pracy. Że ten proletarjusz potrafi również stanąć w obronie zagrożonych wartości duchowych całego narodu, świadczy następny utwór **Piechala** „Proletarjuszom spalonym w Dzikowie", wyjęty ze zbiorku „Garść popiołu", poświęconego całkowicie bohaterstwu chłopów i robotników, którzy zginęli, ratując płonącą bibljotekę dzikowską.

Kurek we fragmentach poematu maluje kontrasty społeczne: „We krwi nam dzieci karmić, Włosy im krętę do gołej skóry strzyc. Was Żadne strzały nie dosięgną. Wam snami upływa czas. Wam rośnie w kościołach pięknо. Nam — nic". — „Jest kogo zabijać pracą, Jest komu pić zysk". Ale oto tam, gdzie niedawno „kupcom po wąsach spływało mleko i miód", — „tłum się rozepchnął łokciami rojny, huczący i ciepły" i „kamerjunkrom na zmianę w aleiach Carskiego Sioła toczy się śmiechem radosnym gromada krzyczących dzieci" (**Łobodowski** „Do emigrantów").

Tymczasem na całym świecie kryzys i zmierzch kapitalizmu (**Zagórski** „Oda na spadek funta", **Flukowski** „Lament handlującego, któremu ogłoszono upadłość"). A bezrobocie wzrasta: „My chcemy chleba! Chcemy go rwać na sztuki. Na wielkie pajdy pszenne!", „Wloką się konie, objedzone zbożem nam odjętem Przy ciężkich dudniących armatach", „O jakże głodni jesteśmy pracy — Tłum meteorów w pustce między lśniącemi gwiazdami! Spadają nasze ciała w ocean historji — Plujemy w twarz cywilizacji!!!" (**Flukowski** „Bezrobotni"). Dzisiaj „tłuści karmią się chudych mięsem, W takt ideałów brzęka zbożnie złoto" (**Czechowicz** „Dzisiaj"). To też nie mając chleba w kraju, trzeba go szukać zagranicą, gdzie jest to samo: „Drzewa wieją obłoków bielizną — Gdy wsiadała do pociągu nowa partja robotników, którzy W zagranicznej mgle nasyca obcym głodem biały pożar swych wnętrzności (świetna „Iluminacja" **Czuchnowskiego**). Takie jest miasto, „miasto z miast żywych najbardziej kamienne, zgnite od spodu, zawalone w szczytach", miasto, którego „mury rozwalał najtwardszą pogardą syn pół niesforny i dziki" (**Czuchnowski**).

Ale na wsi nie lepiej, tam „praczki głośno płuczą pod drzewami Nieżywy blask bielizny", tam „szara matka pluje drożdżami" (**Czuchnowski**). A wszystko przez ten „zwitek banknotów, który ogrzewa i karmi" (**Miłosz** „Na czcze pieniądze"), dla którego, prokuratorze, „aby zdobyć mięso i chleb, śmiech dla dziecka i suknie dla żony, Oskarżałeś w pewnej sali, słysząc oddech tłumu przyspieszony"

(Dok. nast.).

Zgóry skazani na powieszenie

Chodzi o rzekomych podpalaczów Reichstagu, o co są oskarżeni: Holender van der Luebbe, dwaj Bułgarzy i b. poseł komunistyczny Torgler. Jeszcze sędzia śledczy nie ukończył śledztwa, jeszcze nie było rozprawy, a już pomocnik Fricka w ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Pfundtner zapowiada publicznie, że obwinieni — jeszcze nawet nieoskarżeni — będą zasądzeni i powieszeni. Nawiasem mówiąc, powieszeni w każdym razie nie zostaną, gdyż w Niemczech wyroki śmierci wykonuje się przez ścięcie głowy toporem.

Można sobie wyobrazić uczucia takiego van der Luebbego, gdy się dowie — do więzienia też dochodzą wiadomości — jakie zamiary mają wobec niego ludzie, którzy go do podpalenia wynajęli, ręcząc mu z pewnością, że nic mu się nie stanie, teraz zaś z zimną krwią posyłają go na śmierć. Podlec ten musi w swej celi szaleć, że się w tak głupi sposób dał wziąć na kawał. Naturalnie, nie wiedział, z kim ma do czynienia. Taki ograniczony chłopak zapewne wierzył, że prezydent Reichstagu Goering jako wysoki dygnitarz i były oficer dotrzymuje słowa, a przecież obiecywał mu coś innego, niż namacalną znajomość z katem.

— — — — — — — — — —

Piąty już miesiąc mija od tego pożaru, a dotychczas nie zdołano ukończyć tak prostego śledztwa. Co tu było dużo do badania? Reichstag palił się, złapano podpalacza na doprawdy gorącym uczynku, przyznał się — co tu jeszcze było do robienia? Chodziło o to, aby historja trochę poszła w zapomnienie. Cel podpalenia został przecież całkowicie osiągnięty, hitleryzm usadowił się na gruzach Reichstagu — narzędzie stało się zbytecznem i może stać się kompromitującem. A wobec obecnej mentalności sądów niemieckich Goering może spać spokojnie — poza mury Moabitu krzyk Luebbego, że mu się dzieje krzywda, nie wyjdzie. Wyrok już zapadł — wykona go może nie kat, a jakiś „patrjotyczny" szturmowiec.

Nowy rozłam wśród młodzieży sanacyjnej

JAK SIĘ „KOCHAJĄ" CI MŁODZI?

Organizacje młodzieży „sanacyjnej wykruszają się coraz bardziej. Obok rozłamu w „Myśli mocarstwowej", o czem już donosiliśmy, mamy do zanotowania nowy rozłam w Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej (Z. P. M. D.).

Z nieukrywaną radością — pisze o tem organ „sanacyjnego" Legjonu Młodych, „Akademik-Legjonista":

„Po ostatniej secesji warszawskiej, która objęła około 30 osób (m. in. wystąpił znany działacz akademicki, b. prezes wydziału wykonawczego Z. P. M. D. kol. T. Zenczykowski i b. prezes okręgu warszawskiego kol. Sobański), jesteśmy świadkami o wiele poważniejszej secesji poznańskiej, liczebnie dorównującej poprzedniej."

Wśród secesjonistów znajduje się b. redaktor poznańskiego organu Z. P. M. D. „Życia Uniwersyteckiego", J. Ławęcki. „Akademik-Legjonista" stwierdza, że ZPMD ongiś organizacja silna i wpływowa, dziś znajduje się w stanie zupełnego upadku i

„przekształcił się w organizację doktrynerską, zamkniętą w kole kanapkowych kawiarnianych dyskusyjek, nie mających żadnego realnego znaczenia..."

Ponieważ organ „Myśli mocarstwowej" „Bunt Młodych" świeżo nazwał był większość członków Legjonu Młodych „dziwnymi posadkiewiczami, mandatowcami, pensjokratami, oczekującymi na posady", przeto „Akademik-Legjonista", rewanżując się, nazywa członków Myśli Mocarstwowej „bezwolnymi kandydatami na dygnitarzy."

Niema co mówić — piękne wyobrażenie mają i rozszerzają nawzajem ci panowie o swej „bezinteresowności" i „ideowości".

To się nazywa — radosną twórczością.

Wskrzeszenie eskulapów średniowiecza

WĘDROWNI LEKARZE W NOWOCZESNEJ POLSCE

Wiemy z historji, z pamiętników i powieści, że w wiekach średnich wędrowali po miastach i wsiach t. zw. eskulapi. Nosili oni przy sobie „apteczki", w których najważniejszą rzeczą była pajęczyna z chlebem, zioła oraz nieodłączna

olbrzymia lewatywa.

Eskulap — czyli wędrowny lekarz był w poważaniu u ludzi. We dworach witano go z szacunkiem i zatrzymywano tygodniami, goszcząc i opłacając sowicie. Ale i on, aby popularność sobie zjednać, dowcipami i pociechami w smutku podbijał sobie serca pacjentów. Jak to mówią eskulap „musiał być do tańca i do różańca", aby mieć klientelę. Minęły te czasy, a jednak historja się wraca.

Bezrobocie lekarzy

w obecnych czasach przywróciło instytucję wędrownych lekarzy. Żyć muszą, praktyki nie mają, więc wskrzesili dawne czasy. Zjawili się we dworach, wędrują od wsi do wsi, młodzi a nawet starzy. Mają znajomych szlagonów — to interes idzie. Taki „pan na dworze", gdy zastuka wędrowny lekarz do jego domu, przyjmie go gościnnie, zwłaszcza, gdy kto z rodziny jest chory, roześle „wici" do sąsiadów i konsyljarz ma zapewnioną „robotę", a przynajmniej nie umrze z głodu, bo zdarzają się i takie wypadki w obecnych czasach.

Wędrowni lekarze szczególnie owładnęli kresami wschodniemi, choć i na naszych ziemiach powoli zjednywują sobie popularność.

Gdy przyjedzie taki lekarz — momentalnie „kresowiacy", którzy czasem poraz pierwszy widzą takiego cudotwórcę (leczyli ich felczerzy lub znachorzy), przybywają do domu i odbywa się

masowy przegląd chorych.

Podręczna apteczka jest u doktora, a więc opieka lekarska i lekarstwa — na miejscu.

W wieczory szczególnie zimowe w salonach dworskich

długie rodaków rozmowy

z młodymi lekarzami. Panienki, a nawet pani domu lub ciocia „ucinają" flirt. Czasem nawet, gdy lekarz jest „do rzeczy", kończy się weselskiem. Z lekarza wędrownego staje się dziedzicem, czasem nawet ładnej fortuny.

Nie zawsze jednak mają szczęście wędrowni lekarze... pech ich prześladuje i nawet mimo nowej formy zjednywania „klijenteli", jakoś im nie idzie.

Radość życia — kryzysowa wskrzesiła nam średniowiecze... jakież to piękne... ale i smutne. (k.)

Bilet do teatru za artykuły spożywcze

—o—

Teatr im. Żeromskiego w Warszawie na Pradze postanowił uczynić, jak na stosunki nasze próbę niezwykłą — sprzedaży biletów nie za gotówkę, lecz za artykuły spożywcze, szacowane po cenach rynkowych. Sery, jaja, kiełbasa itp. miały zastąpić bilon czy papierki. Dla produktów, sprzedawanych nie na sztuki, musiano się zaopatrzyć w wagę.

Warszawski „Kurjer Polski" pisze na ten temat:

„Ten system wymiany towarowej stosowany już na niektórych jarmarkach sztuki i zagranicznych wystawach obrazów, wprowadzony został w teatrze chyba poraz pierwszy".

Z kraju i ze świata

—o—

„ŁÓDZKI MATUSZKA". W Łodzi odbył się sensacyjny proces „polskiego Matuszki", niejakiego Jana Konrada Drewicza, który oskarżony został o przygotowanie zamachów na pociągi. Drewicza ujęto na gorącym uczynku rozkręcania śrub na torze kolejowym między stacjami Łódź Kaliska a Zgierz. Na rozprawie Drewicz zeznał, iż w końcu lutego i początkach marca br. pod wpływem niepowodzeń materjalnych i grożącej nędzy, nie mogąc odzyskać pożyczonych wyc... groszom pieniędzy, postanowił popełnić samobójstwo. — Przedtem jednak zapragnął pomścić swoją krzywdę na społeczeństwie i w tym celu postanowił spowodować wykolejenie pociągu. Ta straszna myśl utkwiła mu w mózgu, ona jedna utrzymywała go przy życiu. Począł „pracować". Systematycznie, celowo, badając rozmiary szyn, rozkład jazdy, sposoby wykolejenia pociągów, rodzaje narzędzi niezbędnych dla wywołania katastrofy, opracował swój piekielny plan. Dnia 6 marca rozpoczął wykręcanie śrub w wybranem przez siebie miejscu na szynach, ale dróżnik Jan Gołębiowski spostrzegł w porę, co się dzieje i zapobiegł katastrofie pociągu. Wobec tego Drewicz postanowił plan swój wykonać na innym odcinku i tu, w dniu 19 marca, został ujęty. Drewicz został skazany na 8 lat więzienia.

ARESZTOWANIE URZĘDNIKÓW MIEJSKICH W LESZNIE — CZŁONKÓW STRZELCA. — W tych dniach aresztowano dwóch urzędników magistratu w Lesznie, Szulca i Richtera i osadzono ich w więzieniu. Tło sprawy jest następujące: Budowniczy Pelc w Lesznie zalegał powiatowej Kasie Chorych w Lesznie ze składkami ubezpieczonych na kwotę 2400 zł., które przekazano magistratowi w Lesznie do przymusowego ściągnięcia. Szulc, egzekutor magistratu, ściągnął tę kwotę od Pelca, na co pozostawił Pelcowi pokwitowanie. Szulc jednak sumy tej nie przekazał Kasie chorych, lecz zawiadomił ją, że egzekucja była bezskuteczna. Ponieważ obecnie egzekucję przeprowadza urząd skarbowy, polecono przymusowe ściągnięcie tej kwoty pewnemu urzędnikowi. Okazało się, że powyższą kwotę odebrał już Szulc. W aferę tę ma być również wmieszany książkowy Richter. Jak twierdzą obywatele miasta Leszna, sprawę przeprowadza się po cichu, aby nie nabrała rozgłosu, gdyż Szulc i Richter należeli do BB i „Strzelca".

DWOJE LUDZI UTONĘŁO W JEZIORZE POD GNIEZNEM. We wtorek wieczorem licznie zgromadzeni goście w ogrodzie p. Berchieta nad jeziorem Jelonek usłyszeli rozpaczliwe wołania o pomoc. Pilnujący jeziora p. Adam Przygrodzki niezwłocznie udał się na ratunek i po przybyciu na przeciwległy brzeg wydobył tonącego pomocnika handlowego Poterskiego. Jak się okazało, Poterski wyjechał własnym kajakiem na jezioro i zabrał bliżej nieznaną kobietę. W tym czasie drugim kajakiem podpłynął niejaki Begier. Obie łódeczki zderzyły się, przyczem Poterski oraz jego towarzyszka wpadli do wody i poczęli tonąć. Gdy Begier zauważył, że Poterski nie umie pływać i grozi mu oraz jego towarzyszce niechybna śmierć, rzucił się na ratunek kobiety. Tonąca jednak niewiasta chwyciła się Begiera kurczowo i wciągnęła go do wody. Oboje zginęli w nurtach jeziora, a jedynie Poterskiego wyratował Przygrodzki.

TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE STUDENTA W POZNANIU. Dnia 10 czerwca wyszedł z mieszkania swego w Poznaniu student WSH Stanisław Galica z Zakopanego i od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął. Okoliczności jakie towarzyszyły zniknięciu Galicy, są bardzo tajemnicze. Galica miał przy sobie większą ilość pieniędzy i wyszedł z domu w towarzystwie jakiejś osoby, która krótko przedtem do niego przybyła, a której nazwiska dotąd nie ustalono. Policja prowadzi dochodzenia.

SAMOBÓJSTWO (?) NIEMIECKIEJ DZIAŁACZKI ROBOTNICZEJ. Jak donosi „Pravo Lidu", w Berlinie w mieszkaniu tow. Gertrudy Hanna, wieloletniej organizatorki proletarjatu żeńskiego przy centrali niemieckich związków zawodowych, która odmówiła dalszej pracy po wcieleniu związków zawodowych do organizacji hitlerowskiej, nastąpił wybuch gazu, skutkiem którego cały dom wyleciał w powietrze. Gertruda Hanna i jedna z jej sióstr zginęły podczas wybuchu, druga jej siostra jest ciężko ranna. Władze objaśniają ten wypadek zamachem samobójczym ze strony sióstr Hanna. Byłby to dziwny sposób samobójstwa.

OBRABOWANIE URZĘDU POCZTOWEGO W WIEDNIU W BIAŁY DZIEŃ. We wtorek w czasie około 6 wieczór dokonano w jednym z urzędów pocztowych na Sonbergplacu w dzielnicy Leopoldstadt niezwykle zuchwałego rabunku. — Około 6'30 wieczór przyszło do urzędu dwóch młodych ludzi w uniformach woźnych pocztowych, gdzie zakomunikowali kasjerowi, że wzywa go naczelnik poczty do swego biura. Kasjer udał się na drugie piętro do biura naczelnika nie przeczuwając podstępu. W międzyczasie obaj przybyli do biura kasowego „pocztowcy" przy pomocy dalszych dwóch umundurowanych wspólników steroryzowali rewolwerami urzędniczkę i zrabowali z kasy 2000 szylingów, poczem wybiegli na ulicę i oczekującem autem odjechali.

—ooo—

Centrum katolickie rozwiązane

Berlin, 6 lipca. Obrady przywódców partji centrowej zakończone zostały około północy przyjęciem uchwały zarządzającej natychmiastowe rozwiązanie stronnictwa centrowego w Rzeszy. Równocześnie ogłoszony został komunikat zarządu naczelnego partji stwierdzający, że rozwiązanie nastąpiło w porozumieniu z kanclerzem Hitlerem. Członkowie centrowej frakcji parlamentarnej pozostaną narazie poza frakcją hitlerowską. Mają oni jedynie utrzymywać stały kontakt z tą partją za pośrednictwem łącznika, którym będzie poseł centrowy dr. Kackelsberger. Jak słychać, szereg znanych przywódców centrowych zamierza zrzec się swoich mandatów poselskich do Reichstagu i sejmów krajowych. Wśród nich znajduje się były kanclerz Rzeszy dr. Brüning.

ANGLJA PRZECIW HITLEROWI

Londyn, 6 lipca. Omawiając w Izbie gmin sytuację mniejszości narodowych w Niemczech, — minister sir John Simon stwierdził, że Niemcy powinny zdać sobie sprawę z faktu, iż to, co zostało powiedziane na ten temat w związku z ostatniemi wypadkami w Niemczech, jest istotnym wyrazem uczuć, jakiemi społeczeństwo angielskie zareagowało na te wypadki. Mamy nadzieję — oświadczył minister — że przyjdzie czas, kiedy będziemy mogli z całą świadomością i z całem sercem przyczynić się do rozwiązania zagadnień niemieckich, ale będzie mogło to nastąpić jedynie, jeżeli będziemy pewni, że mniejszości narodowe będą traktowane w Niemczech w sposób właściwy.

BICIE ŻYDÓW W NIEMCZECH

Essen, 6 lipca. W ostatnich dniach w zachodnich Niemczech zdarzyły się ponownie wypadki pobicia Żydów. W Olberfeld napadnięto na kupca Druckera i pobito go do nieprzytomności, w Kolonji zaś na kupca Merkera, którego wywieziono autem i po drodze pobito. Merker przebywa w szpitalu. W obu wypadkach konsul polski w Essen interwenjował u władz niemieckich.

ZBROJENIA POWIETRZNE NIEMIEC

Nowy Jork, 6 lipca. „N. Y. Times" ogłasza depeszę swego korespondenta londyńskiego, który donosi, że **decyzja Niemiec osiągnięcia równości zbrojeń z sąsiadami wyraża się już faktami.** Według informacyj uzyskanych z miarodajnego źródła w Londynie, ostatnie wysiłki Niemiec w dziedzinie wojskowej **zmierzają do rozbudowy floty powietrznej.** Dążenia przywódców hitlerowskich w tym względzie ujawniły się ostatnio, gdy ogłoszono **śmieszną bajkę o rajdzie lotniczym na Berlin,** w czasie którego miano rozrzucać złośliwe odezwy, **których nikt nie widział.** Z drugiej strony — według wiadomości niepotwierdzonych urzędowo i które prawdopodobnie potwierdzone nie zostaną, chociaż są bezwzględnie prawdziwe — gabinet angielski polecił ministrowi lotnictwa **nie dopuścić do wykonania umowy, zawartej między ministerstwem Reichswehry a angielskiem towarzystwem budowy aeroplanów przewidującej budowę 60 aparatów bojowych. Minister lotnictwa wykonał otrzymane polecenie i dzięki jego naciskowi umowa została zerwana.**

Rosja wraca do Europy

Genewa, 6 lipca. „Journal des Nations" w artykule p. t. **„Rosja wraca do Europy"** porównywa podpisanie protokołu o określeniu napastnika z układem w Rapallo i stwierdza, że wówczas nie udało się Niemcom wciągnąć Rosji do koncertu wielkich mocarstw. Protokół podpisany obecnie udało się Niemcom wciągnąć Rosji do konkretnym rezultatem dyskusyj genewskich, **wprowadza Związek Sowiecki, który manifestował swą wolę pokoju, do koncertu europejskiego.**

LITWINOW W PARYŻU

Paryż, 6 lipca. Wczoraj wieczorem przybył do Paryża komisarz ludowy spraw zagranicznych Litwinow, który będzie dziś przyjęty przez Daladiera i Paul-Boncoura.

Paryż, 6 lipca. „Paris Midi" omawiając doniosłość wizyty Litwinowa w Paryżu, podnosi, że od czasu Cziczerina jest to pierwszy pobyt sowieckiego męża stanu we Francji. Wizyta ta kilka dni po wizycie Tewfik Ruchdi Beya, a tuż po podpisaniu protokołu, dotyczącego określenia napastnika, nabiera dopiero właściwego znaczenia. — Dziennik konkluduje, że Niemcy — dzięki swej agresywnej polityce — straciły najlepszych przyjaciół: Turcję i Rosję.

AMERYKA UZNA SOWIETY

Nowy Jork, 6 lipca. Stosunki amerykańsko-sowieckie zdają się wstępować w okres przygotowawczy uznania Sowietów de iure. Jak donoszą z kół amerykańskich, nowo mianowany poseł amerykański w Sztokholmie Steinhardt odpłynął wczoraj z N. Jorku do Londynu, gdzie wyjaśnić ma członkom delegacji amerykańskiej, którzy konferowali w Londynie z delegacją sowiecką, **w jakiem stadjum znajduje się sprawa uznania.** Jako poseł w Szwecji będzie on miał powierzoną **specjalną misję obserwatora stosunków sowieckich** i ewentualnego przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, gdyby przed uznaniem de iure zaszła konieczność **wyjaśnienia pewnych okoliczności w rozmowach z rządem sowieckim.**

Konferencja gospodarcza będzie odroczona

Londyn, 6 lipca. Agencja Reutera donosi, że delegacja Stanów Zjednoczonych ma przedstawić dziś prezydjum konferencji wniosek o odroczenie konferencji na 60 dni. Pomysł odroczenia konferencji na 60 dni omawiany był podczas narady MacDonalda z szefem delegacji Stanów Zjednoczonych. Prezydent Roosevelt pozostawił delegacji Stanów Zjednoczonych wolną rękę co do odroczenia konferencji.

Londyn, 6 lipca. Cała prasa angielska stwierdza prawdopodobieństwo odroczenia konferencji. Decyzja tego rodzaju zapaść ma dziś na posiedzeniu prezydjum. Ze strony Kanady i Szwecji, które w danym wypadku działają w porozumieniu z Wielką Brytanją, czynione są wysiłki, aby konferencji nie odraczać, — ale mają one mało szans powodzenia. Państwa bloku złotego, które odbyły wczoraj przed północą naradę, uważają odroczenie konferencji za jedyne wyjście z sytuacji. Również Ameryka przyznaje obecnie, że kontynuowanie obrad w istniejących warunkach jest niemożliwe.

Nowy Jork, 6 lipca. Dzienniki nowojorskie dowiadują się, że delegacja amerykańska w Londynie na odbytem wczoraj prywatnem posiedzeniu wypowiedziała się na rzecz zawieszenia obrad konferencji ekonomicznej na okres 3 miesięcy.

Londyn, 6 lipca. Bezpośrednią konsekwencją zatargu, jaki wyłonił się na konferencji pomiędzy Ameryką a państwami „bloku złotego" jest decyzja współdziałania banków emisyjnych **Francji, Włoch, Holandji, Szwajcarji i Polski.** W nadchodzącą sobotę odbędzie się w Paryżu pierwsze posiedzenie delegatów banków emisyjnych tych 6-ciu krajów dla ustalenia wspólnej akcji, celem przeciwdziałania spekulacjom fluktuacyjnym i celem zapewnienia bezpieczeństwa złotemu parytetowi.

Londyn, 6 lipca. Agencja Reutera dowiaduje się, że sekretarjat konferencji gospodarczej przygotowuje się do wyjazdu do Genewy w dniu 8 bm. Wiadomość ta zdaje się potwierdzać opinję, że konferencję można uważać za zerwaną. Prezydjum konferencji zebrało się przy drzwiach zamkniętych o godzinie 10 celem określenia, jakie podkomisje mają prowadzić dalej swe prace na wypadek odroczenia konferencji. Prezydjum zostanie utrzymane w nieco zmienionej formie, celem ułatwienia ewentualnego podjęcia obrad konferencji. Krążą pogłoski, że już na początku posiedzenia prezydjum było w posiadaniu wniosku o odroczenie obrad konferencji. Ponieważ jednak z wnioskiem tym żadne państwo nie chciało wystąpić indywidualnie, nikogo nie można czynić odpowiedzialnym za odroczenie. W kołach zbliżonych do konferencji przeważa opinja, że jutrzejsze posiedzenie plenarne postanowi odroczyć konferencję, wyznaczając nowe jej zebranie za parę miesięcy, być może w październiku w Genewie.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

TELEGRAMY

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ŚMIERCI ŚP. DRABIKA

Warszawa, 6 lipca (Tel. wł.). Zastępca naczelnego prokuratora wiceprokurator Strumpf przeprowadził dochodzenia w kierunku ustalenia, czy przed operacją prof. Drabika nie popełniono jakiegoś uchybienia, t. zn. czy prof. Drabik został poddany badaniu lekarskiemu, czy zostało stwierdzone jakieś niedomaganie serca, a wreszcie kto z lekarzy i osób postronnych asystował podczas operacji. Dziś wiceprokurator Naumowicz rozpoczął przesłuchiwanie członków rodziny tragicznie zmarłego, a więc żony, córki, syna i zięcia, red. Mieczysława Birnbauma.

ŚLUB ANNY ONDRA Z BOKSEREM

Berlin, 6 lipca. W Berlinie odbył się w czwartek ślub znanej czeskiej aktorki filmowej Anny Ondra z byłym bokserskim mistrzem świata — Schmelingiem.

SKAZANIE BANDYTÓW

Berlin, 6 lipca. W procesie przeciwko sprawcom napadu rabunkowego na transport pieniężny berlińskiego Towarzystwa komunikacyjnego, sąd przysięgłych po ośmiodniowych obradach skazał czterech oskarżonych na karę śmierci, zaś dwóch pozostałych na długoletnie więzienie. — Bandyci dokonali napadu w biały dzień we wrześniu ubiegłego roku na jednej z głównych ulic miasta, przyczem jeden z konwojentów transportu został zabity na miejscu, a dwaj inni odnieśli ciężkie rany.

KATASTROFA LOTNICZA

Berlin, 6 lipca. Na korty tenisowe klubu „Blau Weiss" w Berlinie spadł dzisiaj z wysokości 300 metrów samolot sportowy. Pilot uległ ciężkim obrażeniom. Pasażerka poniosła śmierć na miejscu. Aparat jest zupełnie zdruzgotany. Dotychczas nie zdołano zidentyfikować ofiar katastrofy.

JAK GINĄ GÓRNICY

Essen, 6 lipca. W kopalni „General Blumenthal" w Reutlinghausen nastąpiła eksplozja pyłu węglowego. **10 górników poniosło śmierć na miejscu, a 8 w stanie groźnym odwieziono do szpitala.** Specjalna komisja górnicza bada przyczyny katastrofy.

DZIELNY POLAK

Paryż, 6 lipca. Donoszą z Besancon, iż nocy wczorajszej w jednym z domów wybuchł nagle groźny pożar, spowodowany upadkiem aerolitu. Zbudzeni mieszkańcy domu ledwie uszli z płonącego domu, zawdzięczając pomoc Polakowi Lucjanowi Zaniewskiemu, który z narażeniem życia ratował swoich współlokatorów. W akcji tej Zaniewski odniósł ciężką ranę w nogę.

PACYFIKACJA NA FILIPINACH

Waszyngton, 6 lipca. Donoszą z Manilli, że na wyspie Palian, archipelagu Filipińskiego (kolonja Stanów Zjednoczonych u wschodnich wybrzeży Azji), wybuchło powstanie tubylców. Według informacyj prasy manilskiej doszło do starć z wojskiem, w których zginęło trzynastu tubylców. (Widocznie prasa manilska nie jest konfiskowana za podawanie tych wiadomości. Przyp. red.).

KRONIKA

COLOSSEUM

Dziś i codziennie o godzinie 8'30 wieczorem: „Śpiewak ulicy" (z Paulem Barsztejnem w roli tytułowej).

—ooo—

ŚNIEG W LIPCU. Wczoraj we Lwowie i w okolicy Podkarpacia spadł śnieg. W okolicy Skolego leży śnieg na 5 cm. wysoki.

DOLAR 6'36 ZŁ. W dniu wczorajszym notowano w Banku Polskim kurs dolara 6'36 zł. W obrotach prywatnych płacono za dolara 6'38 zł. Tendencja zniżkowa, popyt niewielki.

ZATWIERDZONY WYBÓR REKTORÓW. — Prezydent Rzeczypospolitej zatwierdził wybór rektorem U. J. K. we Lwowie na najbliższe 3 lata prof. Halbana. Również na wniosek ministra ośw. zatwierdzony został rektor politechniki prof. Otto Nadolski.

PRZEPISY DYSCYPLINARNE DLA URZĘDNIKÓW GMINY MIASTA LWOWA. Prezydent miasta Lwowa ogłosił urzędowe wprowadzenie w życie z dniem 1 lipca br. nowych przepisów dyscyplinarnych dla urzędników i funkcjonarjuszy gminy m. Lwowa. — Dyscyplinarki wytoczone przed okresem wejścia w życie nowych przepisów toczą się według starych przepisów. W miesiącu lipcu powołani zostaną członkowie komisji dyscyplinarnej i nowi rzecznicy dyscyplinarni.

MORD I SAMOBÓJSTWO. Franciszek Mazurkiewicz z Kobyłowłok, ad Trembowla, dokonał mordu na osobie Emilji Podboryczyckiej. — Po zbrodni sam pozbawił się życia.

Z III PIĘTRA NA BRUK. Zawadowska Zofja, służąca u dr. Rosenbauma (Kołłątaja 6) popełniła samobójstwo, rzucając się z III piętra na bruk podwórza. Desperatka poniosła śmierć na miejscu. Jak wynika z pozostawionego listu, Zawadowska popełniła samobójstwo wskutek zawodu miłosnego.

ZNOWU ROZPRUTA KASA. We czwartek nad ranem zawiadomiono telefonicznie wydział śledczy, że do mieszkania adwokata Górowicza Stanisława (Sykstuska 46) włamali się jacyś nieznani sprawcy, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą. Niczego jednak nie zabrali, ponieważ w kasie nie było pieniędzy.

PO ROBOCIE POZNANO ICH. Jak wczoraj donieśliśmy w biurach rzeźni miejskiej rozpruto kasę, gdzie skradziono 920 złotych. W związku z tą kradzieżą aresztowano znanych kasiarzy w osobach Bronisława Pastuszyńskiego, Józefa Bridona, Włodzimierza Rusina, Kazimierza Makara, Jana Wójtowicza i Bazylego Móla.

W KOŚCIELE OO. BERNARDYNÓW schwytano na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej Stefana Tryła. Tryl skorzystał z nieuwagi modlącego się w kościele Józefa Rolińskiego (Łyczakowska 5), zauważony jednak został przez innych obecnych w kościele.

NA GORĄCYM UCZYNKU włamania do mieszkania Marji Milan (Kingi 16) przytrzymano Stefana Buczaka. Buczaka z narzędziami do włamania odstawiono do aresztów policyjnych. Los Buczaka podzielił Masztalerz Stanisław, przytrzymany w identycznych warunkach na ul. Gródeckiej.

SKŁAD SKRADZIONYCH RZECZY znaleziono w mieszkaniu Kazimiery Bialikówney (Bogusławskiego 6). Panna Bialikówna była swego czasu bohaterką dramatu miłosnego. Jak czytelnicy przypominają sobie, na Bialikównę dokonał zamachu morderczego jej kochanek Ganzer, gdy dowiedział się, że narzeczona go zdradza z notowanym złodziejem Trembusiewiczem.

WISIELEC W LESIE. W lesie pod Lesienicami znaleziono zwłoki 22-letniego Piotra Babija. Babij prawdopodobnie na tle choroby umysłowej popełnił samobójstwo przez powieszenie się.

MORD, CZY SAMOBÓJSTWO. Na torze kolejowym, w odległości 3 km. od Stryja, znaleziono zwłoki 23-letniej Julji Zubrzyckiej. Dochodzenia wykażą, czy ma się tu do czynienia z samobójstwem czy morderstwem.

KRYMINALNE TO I OWO. Parę aresztowań pod zarzutem kradzieży, parę dla stwierdzenia tożsamości, jedno za nielegalne posiadanie broni, jedno dla wyszupasowania, trzy za awantury uliczne w stanie pijanym i jedno za przejazd pociągiem bez biletu — oto plon kryminalny dnia minionego.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. 21-letni Stanisław Andruszczak, absolwent szkoły przemysłowej, spadł z I. piętra domu przy ul. Ochronek 8. Odniósł on dość ciężkie obrażenia i został przewieziony do szpitala. — W zamiarze samobójczym przecięła sobie żyły na lewem przedramieniu 23-letnia służąca Aniela Szurkówna, zamieszkała przy ul. Gołąba 11. — Wczoraj rano około mostu kulparkowskiego rzuciła się pod pociąg Marja Zielińska, służąca, ponosząc śmierć na miejscu.

ARESZTOWANIE ZNANYCH KUPCÓW. Pod zarzutem szeregu oszustw aresztowani zostali dwaj znani kupcy Salomon Wohlfisch, zamieszkały przy ul. Żółkiewskiej 35 i Lieberert przy ul. Szkarpowej 7.

NIEUDAŁY WYSTĘP KIESZONKOWCÓW. W hollu galic. kasy oszczędności aresztowano przybyłych z Warszawy na gościnne występy kieszonkowców Gałeckiego i Marczyka.

GŁODÓWKA. W Drohobyczu rozpoczęli głodówkę „obrońcy Podkarpacia". Powodem jest brak pracy.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Tajemnica starego rodu".
APOLLO: „Tajemnica zamku Parlock".
ATLANTIC: „Pożądana".
CASINO: „Dlaczego zgrzeszyłam" i „Mężowie i żony".
CHIMERA: „Mężczyźni w jej życiu".
GRAŻYNA: „Pod fałszywą flagą" i „Cham" (Orzeszkowej).
KOPERNIK: „Mandżurja płonie" i „Symfonja miljonów".
MARYSIENKA: „Mandżurja płonie" i „Symfonja miljonów".
MIRAŻ: „Dzielny wojak Szwejk".
MUZA: „Każdemu wolno kochać".
PALACE: „Dama w smokingu".
PAN: „Hotel studentów".
PASAŻ: „Niebezpieczna gra" (Tom Mix) i „Pat i Patachon".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Pod wrogim sztandarem".
STYLOWY: „Kwiat Hawanny" i rewja.
ŚWIT: „Liljom".
UCIECHA: „Teodozja—Sewastopol" i rewja.

—ooo—

EMIL HAECKER 85

Historja socjalizmu w Galicji

„Podnosząc chorągiew ludową, nietylko mamy na oku swój lud, ale także i inne ludy europejskie. W ostatnich czasach nieraz dawało się słyszeć, że po 1848 r. doznaliśmy zawodu i ze strony ludów. Właściwie zaś rzecz tak się ma: nie ludy nas zawiodły, lecz my sami siebie zwodzimy. Szukamy bowiem ludu tam, gdzie go niema: szukamy w klasach uprzywilejowanych. Szczerze ludowe stronnictwa w Europie to stronnictwa socjalistyczne. Powinniśmy to zrozumieć."

Ponadto wyszedł w ciągu roku 1878 jeszcze katechizm socjalistyczny oryginalnie po polsku napisany. Autorem jego był Iwan Franko. W czasie procesu był Franko, jak sam opowiada w swojej autobiografji, tylko socjalistą z sympatji, ale dalekim od rozumienia, co to jest socjalizm naukowy. Wycierpiawszy ciężkich dziewięć miesięcy w więzieniu, wyszedł na wolność w marcu i spotkał się z bojkotem towarzyskim w społeczeństwie ruskiem: wydalono go z „Proświty", zabroniono mu wstępu do „Besidy", nikt ze starszych nie chciał się z nim publicznie pokazywać, a kto miał do niego jakiś interes, widywał się z nim tylko potajemnie. Tak samo traktowano też Pawlika, który w kilka tygodni po France opuścił więzienie. Obaj natychmiast po wyjściu z więzienia, zaraz w kwietniu założyli ruski miesięcznik socjalistyczny p. t. „Hromadskij Druh", gdy jednak prokuratorja systematycznie go konfiskowała, zaprzestali wydawnictwa perjodycznego i wydali kolejno dwie książki zbiorowe: „Dzwin" i „Mołot". W tych wydawnictwach zamieścił Franko dalszy ciąg serji opowiadań p. t. „Borysław", rozpoczętej jeszcze w „Druhu", a mianowicie największą tego cyklu powieść p. t. „Boa constrictor". W „Mołocie" drukował Limanowski rozdział ze swej „Historji ruchu społecznego", a w „Dzwinie" Anna Pawlikówna zamieściła p. t. „Moje i ludu grzechy, a pańska i popska prawda" artykuł o swojej agitacji między ludem huculskim i o prześladowaniach, jakich z tego powodu od władz i od popów doznawała.

Franko po wyjściu z więzienia zabrał się gorliwie do studjowania socjalizmu naukowego i wkrótce poznał dokładnie pisma Lassalla i Marxa, których teorją się przejął. Wraz z Pawlikiem zbliżył się do socjalistów polskich i wziął udział w ich pracach. Napisał on po polsku popularny katechizm socjalistyczny, lepiej odpowiadający zadaniom agitacji wśród robotników, niż przestarzała i utopijna „Wiara socjalistów", oparty na poglądach naukowego socjalizmu, dający wyraz politycznym zadaniom ruchu robotniczego na gruncie konstytucyjnym i dostosowany do stosunków galicyjskich. Wyszedł on bezimiennie pod tytułem „Zasady socjalizmu, wyłożone w pytaniach i odpowiedziach"; miejsce druku nie było na nim podane, a na końcu zamieszczono datę: Lipsk dnia 8 sierpnia 1878 r. W katechizmie tym Franko jasno i przystępnie wyłożył ekonomiczną treść socjalizmu, pod względem zaś politycznym głosił, że robotnicy powinni już w dzisiejszym ustroju społecznym wywierać wpływ na rządy, wybierając swoich przedstawicieli do parlamentu.

W kwestji stosunku socjalizmu do patrjotyzmu katechizm Franki stał na stanowisku podobnem do stanowiska Limanowskiego, ale o odcieniu nieco odmiennym. Socjalizm nie sprzeciwia się uczuciu patrjotycznemu, albowiem „przeciwny jest wszelkiemu uciskowi, wszelkiemu wyzyskiwaniu — czyto człowieka przez człowieka, czy narodu przez naród". „Możemy powiedzieć, że rozwój każdej narodowości, prawdziwie piękny i swobodny, może nastąpić tylko w socjalistycznym ustroju, jako najswobodniejszym i zabezpieczającym narodowi byt materjalny." Ale uczucia patrjotyczne nie wystarczają, niepodległość sama przez się narodu nie uszczęśliwi. „Niepodległość bowiem polityczna wcale nic nie znaczy dla ludzi wobec wewnętrznej niewoli socjalnej. Co za korzyść będzie dla naszego ludu z tego, że nasze podatki, zamiast Moskala lub Prusaka, będzie brał i trwonił rząd, złożony z naszych własnych panów, dbających, podobnie jak Moskal lub Prusak, o siebie samych, a nie o dobro ludu? Co nam za korzyść z tego, że będziemy mieli własnego króla, podczas gdy lichwiarze i kapitaliści będą nas zdzierać i wyzyskiwać po dawnemu? Przeciwnie, dopóki nie podamy ludowi nadziei na socjalną reformę, to jest na polepszenie materjalnego bytu, to on całą masą nie stanie do odzyskania swej i naszej niepodległości politycznej. Trzeba mu przedewszystkiem zapewnić chleb i wszystkie owoce jego pracy, a wtenczas żadna siła, żaden najazd nie ugnie naszego narodu w jarzmo niewoli, nie pozbawi go niepodległości. Innego sposobu niemasz!"

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z życia robotniczego

—o—

STRAJK W FABRYCE WYROBÓW PAPIEROWYCH WE LWOWIE

W fabryce wyrobów papierowych „Papeterja“ (Joselowicza 14) wybuchł strajk protestacyjny przeciw zwolnieniu z pracy piętnastu robotnic.

Na skutek przeprowadzonych rokowań strajk został wczoraj zakończony w drodze porozumienia.

CEGLARZE DROHOBYCCY W WALCE O LUDZKĄ EGZYSTENCJĘ

Właściciele cegielń w Drohobyczu przewyższają znacznie swą zachłannością swych lwowskich kolegów.

Od początku istnienia tych zakładów rok rocznie, jakgdyby już z tradycji, panowie ci dążą i za wszelką cenę usiłują ciągle obniżać ceny za robociznę i to bez względu na konjunkturę budowlaną.

Panowie ci są dzierżawcami cegielń i rzecz zrozumiała, usiłują w czasie trwania kontraktu wyeksploatować z dzierżawnych terenów co się da i ani im przez myśl nie przejdzie dołożyć choćby grosza do inwestycji czy konserwacji inwentarza czy pieców.

Duże manca powstałe na cegielni z powodu braku daszków na surówkę, mat itp. koniecznego inwentarza cegielnianego, usiłują odbić na płacach robotniczych. Te obniżył cały przemysł, ale nigdzie w tak rabunkowy sposób tego nie uczyniono, jak w przemyśle ceramicznym; w r. 1929 pracodawcy płacili od 1000 sztuk cegieł 18'40 zł., w tym zaś roku zaproponowali robotnikom 6 zł., czyli przeszło 70% zniżkę w stosunku do płac z r. 1929. Czy w tym stosunku spadła cena cegły? Nic podobnego; na rynku tutejszym spadła ona z 60—65 zł. na 45—50 zł. za tysiąc, czyli o około 25%.

Chcąc przełamać opór robotników sprowadzili panowie dzierżawcy strycharzy z rzeszowskiego, godząc ich po 6 zł. od 1100 sztuk cegły. Interwenjującej u nich delegacji oświadczyli, że wszyscy sprowadzeni robotnicy są „strzelcami“, że zastraszyć się nie dadzą i drwiąc proponowali, by miejscowi robotnicy pogodzili się ze strzelcami i stanęli do pracy za tę samą cenę.

W odpowiedzi na to przybyli na cegielnię Fuchsa wszyscy ceglarze ławą; pracodawca zobaczywszy nadciągających gościńcem, czmychnął bryczką przez błonia do miasta, a „strzelcy“ po porozumieniu się z miejscowymi robotnikami rozjechali się do domów, okazało się bowiem, że zostali wprowadzeni w błąd przez pracodawców.

Wkońcu panowie ci widząc, że w ten sposób cegielni nie uruchomią, zaprosili na wspólną konferencję delegatów i przedstawiciela Polminu.

Zeszli się wszyscy z wyjątkiem panów dzierżawców. P. inż. Limbach oświadczył zdziwionym delegatom, że tuż przed samą konferencją dzierżawcy prywatni nie chcieli zupełnie wyjawić, jakie ceny robocizny chcieliby ustalić, natomiast proponowali, by ustalił je Polmin, a ponieważ dyrekcja nie zgodziła się na taką zagadkową propozycję, przeto na konferencję nie przybyli.

Robotnicy jednak domyślają się tej tajemnicy; w latach poprzednich wszyscy dzierżawcy Polminu zawierali umowę zbiorową z robotnikami, lecz później dzierżawcy jej nie dotrzymywali. W ostatnim jednak roku pokrzywdzeni robotnicy udali się do Sądu Pracy, gdzie wszystkie sprawy wygrali; panowie ci chcąc więc uniknąć tych nieprzyjemności, a z drugiej strony licząc zgóry na obchodzenie umowy, woleli na konferencję nie przybyć.

Czy jednak długo jeszcze wytrzymają? Chyba nie, bo przecież mają dostarczyć około miljona cegieł w dobrym gatunku do budowy sanatorjum wojskowego w Truskawcu, a lepszego gatunku nie posiadają.

Ciekawe jest jednak, kto tę budowę prowadzi, że tak „cnotliwym“ obywatelom udało się uzyskać dostawę cegły do budowy rządowej? Czyżby rząd naprawdę nie zwracał zupełnie uwagi na źródła zakupu i interesy szerokiego ogółu ludzi pracy?

Wobec niedoszłej do skutku konferencji, delegat cegielni państwowej oświadczył, że robotnicy tej cegielni będą w dalszym ciągu otrzymywać jako zaliczkę po 8'80 zł. od tysiąca cegieł, zaś po ewentualnem zawarciu umowy zbiorowej robotnicy ci otrzymają wyrównania. Delegaci robotników przyjęli oświadczenie to do wiadomości.

—ooo—

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

TRZY ROZPRAWY PRZY ZAMKNIĘTYCH DRZWIACH

Genowefa Wrońska miała lat czternaście, gdy z „litości“ „zaopiekowała się“ nią kobieta zamężna Janina Kołcio. „Opieka“ ta polegała na tem, że naiwną i nieuświadomioną dziewczynę stręczyła Kołciowa do nierządu, przyczem zabierała dla siebie znaczną część z zarobionych w ten sposób przez Wrońską pieniędzy.

Rozpoczęło się to jeszcze w r. 1928, a dziś Genowefa Wrońska mając już dość swego rzemiosła, powróciła do domu matki i wstąpiła do służby.

Ale przeciw Janinie Kołcio zostało wdrożone śledztwo i wczoraj odpowiadała ona przed sądem za zbrodnię stręczenia do nierządu i handlu kobietami i dziećmi.

Dwie inne sprawy dotyczyły dwóch młodych ludzi. I tak 19-letni Ludwik W. odpowiadał za usiłowane zgwałcenie 5-letniej dziewczynki, a Władysław Ch. (lat 21) za podobny czyn, którego usiłował się dopuścić zaciągnąwszy dorosłą już dziewczynę do piwnicy.

Trybunał sądowy pod przewodnictwem s. o. Dworzaka rozpatrywał wczoraj wszystkie trzy sprawy. Oskarżał prok. Prachtel-Morawiański.

W sprawie Kołciowej zapadł wyrok uwalniający, dwie inne rozprawy zostały odroczone.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo“!

Ruch spółdzielczy

—o—

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI W KAŁUSZU

Dnia 25 czerwca po raz pierwszy urządziła rada nadzorcza Konsumu Robotniczego w Kałuszu obchód „Dnia Spółdzielczości“.

O godzinie 17'30 w sali Domu Robotniczego rozpoczęła się uroczysta akademja.

W prezydjum zasiedli z ramienia rady konsumu tow. Kufel Ignacy przew., tow. Ptak Marcin i tow. Fejfer Sawa.

Chór TUR odśpiewał pieśń pracy, poczem tow. Kufel udzielił głosu tow. Smetańskiemu, który zobrazował nam rozwój spółdzielczości w kraju i zagranicą. Następnie przemawiała tow. Nowicka, tematem której były rola i obowiązki kobiety w rozwoju spółdzielczości. — Zakończył przemówienia tow. Kopieniecki, podnosząc znaczenie ruchu spółdzielczego dla ruchu robotniczego w ustroju socjalistycznym.

Po przemówieniach nastąpiła część artystyczna obchodu.

Deklamacja o treści spółdzielczej młodej tow. Kuszlikówny.

Śpiew chóru TUR i sztuka pt. „Mówiący sklep“, pod reżyserją tow. Doniewiczowej w obsadzie czerwonych harcerzy — zakończy uroczystość.

KOMUNIKATY

WPISY NA PÓŁKOLONJE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE, odbywają się codziennie w sekretarjacie Towarzystwa przy ul. Rutowskiego 23, II piętro, od godziny 5 do 7 wieczorem.

ZEBRANIE ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ odbędzie się w sobotę 8 lipca o godzinie 19 w lokalu ZZK (ul. Gródecka) z referatem „Siła kleru w Polsce“.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 7 lipca

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.25: Muzyka z Warszawy. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. — 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum“. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 15.50: Chwilka morska i kolonjalna. 16.00: Koncert z Warszawy. 17.00: Pogadanka. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.40: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu“. 19.55: Chwilka lwowskiej dyrekcji kolejowej. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka

Sobota 8 lipca

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka z Warszawy. 7.20: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka z Warszawy. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Muzyka lekka z Ciechocinka. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Muzyka lekka. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum“. 15.25: Komunikat gospodarczy. — 15.35: Giełda zbożowa. 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Koncert. 17.00: Pogadanka aktualna. 17.15: Koncert z Warszawy. 18.15: „Grozby komet“. 18.35: Recital fortepianowy z Warszawy. 19.05: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Gramofon. 20.30: Muzyka religijna żydowska z Warszawy. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Gramofon. 21.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: „Wspomnienia z Budapesztu“ (koncert mandolinistów) 23.30—23.35: Wiadomości z kraju dla polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.